

Wstęp



Powodem, dla którego postanowiłem napisać tę książkę, nie była przeszłość, lecz teraźniejszość.

W 2014 roku Rosja zaanektowała Krym. Dla Moskwy stanowiło to naprawienie błędu z przeszłości, jakim było przekazanie półwyspu Ukrainie w 1954 roku. Rosyjska opinia publiczna uważała to za akt sprawiedliwości dziejowej i powrót tego historycznego regionu do ojczyzny. Chwilę wcześniej zakończyły się zimowe igrzyska olimpijskie w Soczi, którego chłód jakby zwiastował nastanie kolejnej Zimnej Wojny. Jak wtedy zareagował świat? Rada Europy postanowiła wydać oświadczenie potępiające Władimira Putina, zaś Organizacja Narodów Zjednoczonych wezwała do zachowania integralności terytorialnej Ukrainy. Stany Zjednoczone pogroziły Moskwie palcem. I co? I nic. Od tamtego czasu minęło już kilka lat, a Krym nadal pozostaje w rosyjskich rękach.

W 2019 roku w krymskim Sewastopolu odbyła się pompatyczna impreza, której głównym punktem programu było wystąpienie Władimira Putina. Tysiące ludzi zgromadziło się w centrum miasta tylko po to, aby zobaczyć go na żywo. Z powodu ogromnego ścisku większości się to nie udało, więc musieli zadowolić się oglądaniem przemówienia rosyjskiego prezydenta na rozstawionych w mieście telebimach. Wydarzenie to zrelacjonowały wszystkie najważniejsze rosyjskie media, a młodsza widownia mogła obejrzeć przekazy zrealizowane przez popularnych youtuberów i instagramerów.

Zdawało się, że Sewastopol zapomniał o Ukrainie. Świadczyły o tym chociażby powiewające wszędzie rosyjskie flagi. A może był to po prostu świetnie wyreżyserowany spektakl? Chwilę przed wyjściem Władimira Putina na

scenę w powietrzu czuć było atmosferę wyczekiwania i ekscytacji. Rozpoczęło się wielkie odliczanie do występu najważniejszego aktora tego przedstawienia.

Organizatorzy zadbali o każdy szczegół imprezy. Nie było miejsca na improwizację i spontaniczność. Gdy Władimir Putin w końcu pojawił się na scenie, tłum wprost oszalał. W oczach części osób pojawiły się łzy. Niewątpliwie w przypadku wielu z nich wzruszenie było autentyczne. Ale te silne emocje mogły dotyczyć jedynie Rosjan mieszkających na Krymie, którzy żyli niejako w równoległej rzeczywistości. Przyjęli narrację Putina, widząc w Ukraińcach wrogów Rosji i jej potęgi. Z jednej strony silny i zdecydowany lider, jakim niewątpliwie jest rosyjski prezydent, przez lata udowodniał im swoją wartość. Z drugiej – rosyjski system polityczny pozwala mu na dużą swobodę w sprawowaniu rządów. Przez lata kremlowska propaganda przekonywała Rosjan, że Putin jest w stanie dyktować Europie i światu swoje warunki gry. Podczas gdy Zachód wydawał kolejne mające wesprzeć Ukrainę oświadczenia, przywódca Rosji brutalnie realizował własną politykę.

Władimir Putin zdawał sobie sprawę, jak potężne jest jego państwo – i jak walec przejeżdżał po kolejnych sankcjach, groźbach i ostrzeżeniach ze strony Zachodu. Gospodarz Kremla bezwzględnie wykorzystał chińsko-amerykański spór do realizacji własnych celów. Ze strachu przed rosyjskim niedźwiedziem Europa Zachodnia przez długi czas godziła się na występki Moskwy, a sam Putin pozostawał w swoich działaniach niezwykle skuteczny. Niektórzy nazywali go szaleńcem. Ale w tym szaleństwie była metoda, bo Putinowi faktycznie udało się odbudować prestiż Rosji na świecie, a z jego zdaniem musi się liczyć każdy inny przywódca. To wszystko razem sprawia, że dla większości Rosjan Putin jest faktycznym bohaterem. Kreując fałszywy obraz rzeczywistości, rosyjski prezydent może sukcesywnie poszerzać ramy społecznej akceptacji dla coraz brutalniejszych działań na arenie międzynarodowej.

Tymczasem Polska znalazła się w niezwykle trudnym położeniu. Warszawa przez ostatnie trzydzieści lat naiwnie wierzyła, że amerykańska hegemonia będzie trwać wiecznie. Od 1989 roku Stany Zjednoczone są jednym z najważniejszych sojuszników i partnerów Polski – postrzegamy je jako gwarant bezpieczeństwa narodowego naszego kraju. Nie przez przypadek w Strategii Bezpieczeństwa Międzynarodowego RP znajduje się zapis, że podstawą zewnętrznego wymiaru bezpieczeństwa narodowego jest „członkostwo

w Sojuszu Północnoatlantyckim i Unii Europejskiej, partnerstwo strategiczne ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, a także współpraca regionalna na rzecz bezpieczeństwa”.

Jednak rzeczywistość zweryfikowała niesłuszność tego poglądu. Polska nie ma planu stworzenia zrównoważonego systemu regionalnych, europejskich oraz transatlantyckich powiązań.

Długoletnia przewaga gospodarcza i militarna Ameryki nad resztą świata uśpiła czujność samych Amerykanów. Przeświadczeni o swojej wyższości, stracili panowanie nad losami świata – o ile kiedykolwiek je mieli – a w międzyczasie zagrożenie ze strony Chin stało się realne. Pekin planuje objąć przywództwo nad grupą państw sprzeciwiających się amerykańskiej dominacji. Jego celem jest uczynienie z Chińskiej Republiki Ludowej alternatywy wobec USA. W tym sporze Państwo Środka na pewno nie znajduje się na straconej pozycji, a niektórzy są nawet zdania, że jest faworytem. Część ekspertów dziś twierdzi, że w swojej historii Ameryka nie miała jeszcze tak silnego przeciwnika, jakim obecnie jest Chińska Republika Ludowa. Azjatycki gigant ma dużo większy potencjał gospodarczy niż niegdysiejszy Związek Radziecki. Poza tym – jeśli wierzyć oficjalnym komunikatom – chińska armia dysponuje równie nowoczesnymi co Stany bronią i wyposażeniem.

Kiedy Stany Zjednoczone zatracają się w kolejnych problemach wewnątrz kraju i za granicą, Pekin coraz odważniej zaczyna dyktować światu swoje reguły gry. Kto wie, być może za dziesięć lat najnowsze filmy i seriale będziemy oglądać na jakiejś chińskiej platformie multimedialnej, a po ulicach będą jeździć auta zaprojektowane w Szanghaju i Changchun... Jeżeli ponad pół wieku temu mogliśmy podziwiać Armstronga i Aldrina na Księżycu, to może wkrótce będziemy świadkami chińskiego podboju kosmosu? Ten scenariusz nie jest wcale taki nieprawdopodobny. Ekspansja chińskiej gospodarki dokonuje się na naszych oczach: przecież jeszcze chwilę temu na polskim rynku nie było chińskich telefonów. Komórki pochodzące z Państwa Środka uchodziły za produkty niskiej jakości i uznawane były za szczyt tandety. Obecnie modele od chińskich producentów to jedne z najchętniej wybieranych smartfonów w Polsce.

Tymczasem Stany Zjednoczone zaczęły tracić kolejnych sojuszników. Mają też coraz mniejszy wpływ na światową gospodarkę i politykę. W Azji chiński wyparł angielski i od dłuższego czasu już oficjalnie jest językiem biznesu.

Chiny rzuciły rękawicę amerykańskiemu przemysłowi, stając się największą fabryką świata. Poza tym Pekin prowadzi ekspansjonistyczną politykę, między innymi inwestując w Europie i Afryce. Już w 2012 roku narodziła się inicjatywa 16+1, mająca bronić chińskich interesów, szczególnie w Europie Środkowo-Wschodniej. Z kolei dla Europejczyków z byłego Bloku Wschodniego stało się to okazją do wyrwania się z tak zwanej „pułapki średniego dochodu”. Format zrzeszający zarówno kraje Unii Europejskiej, jak i te nie należące do Wspólnoty – mowa tu przede wszystkim o państwach bałkańskich – koncentrował się na chińskich inwestycjach w Europie. Dzięki niemu miały powstać nowe lotniska, porty czy też sieci telekomunikacyjne. Obecnie pozostaje to jedynie wydmuszką, ponieważ przez dziesięć lat istnienia tej inicjatywy inwestycje Chińczyków w Europie Środkowo-Wschodniej nie przekroczyły dziewięciu miliardów dolarów. Równocześnie rósł europejski import towarów z Chin. W wyniku zaostrzającego się sporu ze Stanami Zjednoczonymi kraje bałtyckie zaczęły wycofywać się z tej inicjatywy, wspierając Tajwan i tym samym popierając Waszyngton. Między Litwą a Chińską Republiką Ludową rozpoczęła się nawet wojna handlowa. Chińczycy wprowadzili embargo na import towarów z tego kraju. Pojawiły się też naciski na europejskie firmy posiadające powiązania z litewskimi przedsiębiorstwami, mające na celu ograniczenie z nimi współpracy.

Równocześnie jesteśmy świadkami narodzin nowego jedwabnego szlaku. Na trasach Xi'an – Praga i Xi'an – Sławków transportowanych jest coraz więcej towarów z Chin do Europy. Trzeci szlak prowadzi do polskich Małaszewicz obok polsko-białoruskiej granicy. Wiedzie on przez Kazachstan, Rosję i Białoruś do Unii Europejskiej. Obecnie terminal w Małaszewiczach obsługuje do dziewięćdziesięciu procent przewozów towarowych prowadzonych drogą lądową do państw Unii Europejskiej. Coraz więcej pociągów kursuje na trasie z Chin do Europy. W 2021 roku pokonało ją ponad piętnaście tysięcy składów.

Jednak kraje Europy Środkowo-Wschodniej są obecnie zmęczone biernością Pekinu. W Czechach spada wartość chińskich inwestycji. Z kolei w Rumunii chińskie firmy utraciły kontrakt na budowę elektrowni jądrowych. Bukareszt wydał w tej sprawie lakoniczny komunikat o niekorzystnych warunkach współpracy. Nie ulega jednak wątpliwości, że Rumuni zostali o to „poproszeni” przez stronę amerykańską. Chińczycy nie zamierzają jednak rezygnować z wpływów

w Europie Środkowo-Wschodniej, czego przykładem jest projekt budowy linii kolei dużych prędkości na trasie z Budapesztu do Belgradu. Za modernizację linii odpowiadają China Railway International oraz China Communications Construction Company. W obliczu pogłębiającego się sojuszu chińsko-rosyjskiego udział w tej inwestycji ma również rosyjska firma Rossijskije Żeleznye Dorogi. Nitka komunikacyjna o długości trzystu pięćdziesięciu kilometrów ma stanowić wstęp do powstania bałkańskiego szlaku, który będzie stanowił cywilizacyjno-rozwojową konkurencję dla inwestycji Rumunii i Bułgarii, sympatyzujących ze Stanami Zjednoczonymi. Chińskie Huawei planuje też ulokować na Węgrzech największe poza Chinami centrum logistyczne.

Do podobnych sytuacji dochodzi też w Afryce oraz Ameryce Łacińskiej, ale nie będę ich analizować, ponieważ to temat na osobną książkę. Waszyngton próbuje na wszelkie możliwe sposoby zatrzymać sojuszników. Stosuje wzniosłe hasła, organizując „Szczyt dla demokracji”. Równocześnie otwarcie atakuje Pekin, między innymi dyplomatycznie bojkotując chińską olimpiadę w 2022 roku. Nagłaśnia w tym celu informacje o łamaniu praw człowieka przez chińską dyktaturę.

Czytelniku, jeżeli wydawało Ci się, że w międzynarodowych relacjach istnieje coś takiego jak budowanie sojuszów z poszanowaniem demokracji i obroną wzniosłych idei, takich jak wolność, równość, braterstwo, to niestety jesteś w błędzie. Mówiąc wprost: w polityce liczy się skuteczność, a nie styl. Niektórzy politycy mówią o tym w bardziej otwarty sposób, inni lawirują, stosując propagandę. Unia Europejska powstała nie dlatego, że jeżdżenie za granicę bez paszportu jest wygodne dla mieszkańców Europy, lecz z powodu tego, że większość krajów uznała, że jest to po prostu opłacalne.

W tej książce zająłem się rokiem 1945. Moim zdaniem był on jednym z najważniejszych momentów na przestrzeni ostatnich stu lat. To właśnie wtedy narodziły się sojusze i poczynione zostały ustalenia, które zdefiniowały układ świata na długie dziesięciolecia. Książka, którą czytasz, zarysowuje przede wszystkim sytuację polityczną na Starym Kontynencie, chociaż podejmuje też wątek Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jak wyglądały zakulisowe polityczne rozgrywki Wielkiej Trójki? Dlaczego Polska przegrała sprawę w Jafcie? Czy ONZ powstała na fundamentach zgody i międzynarodowego pojednania? Czy Stalin był zaprzyjaźniony z któryś z ważnych polityków świata Zachodu? Dlaczego de Gaulle próbował porozumieć się z Moskwą?

Na te i inne pytania postaram się odpowiedzieć na łamach tej publikacji. Jednocześnie chcę spojrzeć na ówczesną politykę międzynarodową oczami tych, którzy w swoich czasach wiedzieli o niej najwięcej.

Tą książką zabieram Cię do gabinetów w Jałcie, Poczdamie oraz do Białego Domu i na Kreml. Opisałem też sytuację w Polsce tuż przed końcem wojny i w pierwszych miesiącach po jej zakończeniu, a także w trzech krajach przyszłego Bloku Wschodniego: Czechosłowacji, Rumunii oraz Jugosławii. Ciekawym wątkiem wydały mi się też losy Włoch, czyli państwa, które przez długi czas walczyło po stronie III Rzeszy, a gdy obalono rządy Duce, musiało odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W ostatnim rozdziale poruszyłem kwestię Francji, będącej łącznikiem między Moskwą a Waszyngtonem. Jak się okazało, nie tylko Truman, Stalin i Churchill, ale również de Gaulle bezwzględnie realizował własny scenariusz polityczny.

Chcę Ci, drogi Czytelniku, pokazać prawdziwą politykę. Pozbawioną pięknych haseł i ideologii. Kluczem do zrozumienia relacji panujących podczas Zimnej Wojny jest dogłębne poznanie wydarzeń i procesów roku 1945. Książka powstała też, aby unaocznic jedną prostą zasadę w nawiązaniu do współczesności: jeżeli Polacy chcą się czuć bezpiecznie, w pierwszej kolejności muszą w pełni zacząć dbać o swoje interesy, a nie oczekiwać, że sojusznicy zrobią to w ich imieniu.

W 1994 roku podpisane zostało Memorandum Budapeszteńskie, na mocy którego Ukraina zrzekła się na rzecz Rosji broni atomowej. W tym czasie ukraińskie państwo dysponowało trzecim co do wielkości arsenałem nuklearnym na świecie. W zamian Ukraina otrzymała gwarancję, że jej niezależność i suwerenność zostaną zachowane. Rosja, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone obiecały wówczas, że przeciwko państwu ukraińskiemu nigdy nie zostanie użyta ich broń. Tymczasem dwadzieścia lat później doszło do przejęcia przez Rosję Krymu. Czy można być w takim razie pewnym międzynarodowych zobowiązań? Polska oraz kraje bałtyckie znajdujące się w strukturach NATO zdają się mieć zapewnione pełne bezpieczeństwo, ale czy możemy być tego pewni w kontekście sytuacji na Ukrainie?

styczeń, 2022 r.

24 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. Atak w kontekście tego, co napisałem miesiąc wcześniej, zmusza do pewnych refleksji.

Historia jest jak rzeka. Zazwyczaj płynie swoim własnym nurtem, czasem jednak zamienia się w rwący potok, a niekiedy tworzy się wodospad. Cezury czasowe porządkują historię nie tylko uczniom, ale również są stosowane na przykład przez pasjonatów. Granice poszczególnych epok wyznaczane są więc istotnymi wydarzeniami. Przykładowo przyjmuje się, że epoka starożytna kończy się wraz z upadkiem zachodniego cesarstwa rzymskiego w 476 roku. W przypadku średniowiecza wymieniane są wydarzenia: wydrukowanie Biblii Mazarina, znanej jako Biblia Gutenberga (1452–1455), odkrycie Ameryki przez Krzysztofa Kolumba (1492) i ogłoszenie przez Marcina Lutra 95 tez, co uważane jest za początek reformacji (1517).

Tymczasem gdybyśmy w 476 roku powiedzieli mieszkańcowi Rzymu, że Imperium, które nigdy nie miało upaść, właśnie upadło i rozpoczęła się nowa epoka w dziejach świata, ten uznałby nas za kogoś niespełna rozumu. Upadek potęgi Imperium był długotrwałym procesem, który nie rozpoczął i nie zakończył się nagle. Rzymianie przez długi czas trzymali się teorii hydrologicznej, wierząc, że przez cały czas ich łódź płynie po rzece dziejów, czasem rwącej, czasem spokojnej, ale jednak wciąż utrzymuje się na powierzchni. Musiały minąć następne długie lata, nim kolejne pokolenia zorientowały się, że ich przodkowie trafili na wodospad.

Zasada historii jako płynącej rzeki ma swoje odniesienie również dla innych okresów historycznych, a nawet teraźniejszości. Zimna Wojna nie rozpoczęła się nagle. Jej początkiem nie było wyłącznie przemówienie Winstona Churchilla w Fulton w 1947 roku, podczas którego powiedział, że między Wschodem a Zachodem opadła żelazna kurtyna. Blokada Berlina była konsekwencją poprzednich wydarzeń i relacji między zwycięzcami II wojny światowej. Historia to nieustanny ciąg zdarzeń oraz zatargów między różnymi organizmami politycznymi.

W książce opisuję proces, który połączył okres II wojny światowej i czas powojenny. W dziesięciu rozdziałach staram się spiąć ze sobą oba te okresy, pokazując, jak wiele w historii po 1945 roku wynikło z tego, co się wydarzyło, gdy wojna trwała jeszcze w najlepsze. Jest to preludium do rozważań, które podejmuję w swoich filmach na kanale Powojnie.

Spory, które obserwowaliśmy w późniejszych latach powojnia, były widoczne już w 1945 roku. Truman skłócony ze stroną radziecką. Brytyjczycy postrzegający ZSRR jako zagrożenie dla Europy. Francuzi starający się być łącznikiem między Wschodem a Zachodem, Włosi wiecznie zarządzający w chaosie, Tito deklarujący swoje ambicje polityczne wobec Moskwy i narody Europy Środkowo-Wschodniej brutalnie stłamszone przez Moskwę. W późniejszych latach te procesy były jedynie rozwijane.

Do wyjaśnienia została mi jeszcze sprawa przypisów. Otóż pisząc tę książkę, starałem się pieczołowicie oznaczać każdą podaną informację, przypisując jej stosowne źródło. Kiedy skończyłem, okazało się, że w tekście, który przygotowałem, znalazło się ponad 600 przypisów. Nie chciałem, aby moja pierwsza publikacja była postrzegana jak elaborat naukowy, bo nie to było moim celem. To dziesięć rozdziałów napisanych przez pasjonata dla pasjonatów, przepełnionych prawdziwymi rozmowami prowadzonymi między najważniejszymi politykami świata w 1945 roku. Pragnąłem pokazać, jak rzeczywiście wyglądały ich spotkania, ale bez podawania suchych faktów – co nie zawsze mi się udawało. W przypadku Włoch proces polityczny był tak dynamiczny, że dla jak najlepszego zrozumienia zamiast skupiać się na opowieściach i bezpośrednich relacjach, zdecydowałem się głównie własnymi słowami opisać sytuację na Półwyspie Apenińskim.

Z czasem uznałem, że dobrym zwyczajem będzie podawanie źródła cytatów. Ale i to nie przypadło mi do gustu. W samym tylko pierwszym rozdziale znalazło się około 90 odnośników. Dużo? Mało? Kwestia dyskusyjna. W mojej opinii to całkiem sporo, przez co zakłócona była narracja. Szukałem więc sposobu, aby źródła wykorzystane w książce zostały przedstawione przystępnie i jednocześnie informacyjnie. Zdaję sobie sprawę, że mój tekst trafi zarówno w ręce osób mających doskonały aparat naukowy, jak i czytelników zaglądających do książek historycznych hobbystycznie. Aby każdemu z nich dogodzić – choć wiem, że to niemożliwe – po każdym rozdziale zamieściłem krótki spis książek, z których korzystałem. Nie jest to może w pełni naukowe podejście, ale – drogi Czytelniku – starałem się, jak tylko mogłem, aby czytanie tej książki było dla Ciebie przyjemnością, a nie walką z tekstem.